

IWANNA CZERCZOWYCZ

NARODOWA AKADEMIA NAUK UKRAINY WE LWOWIE

---

## **Realizacja zawodowa kobiet końca XIX – początku XX w. na przykładzie społeczeństwa ukraińskiego w Galicji**

---

Druga połowa XIX i początek XX w. to okres istotnych zmian w życiu kobiet w Galicji. Zmiany te były wynikiem transformacji politycznych, społeczno-gospodarczych i ideowo-kulturowych, które stały się udziałem społeczeństwa galicyjskiego w tych czasach. Emancypacja kobiet, jako część składowa tych procesów, spowodowała nowe podejście do statusu kobiet, sprawiając, że szczególnie aktualne stawały się tematy ich wychowania, edukacji, działalności publicznej i zawodowej. Lista dostępnych dla kobiet zawodów coraz bardziej się rozszerzała. W czasach „pierwszych” nauczycielek, telefonistek, lekarek tradycyjne poglądy na temat społecznej roli kobiet, dotychczas postrzeganych przez pryzmat domu i rodziny, były uzupełniane oraz weryfikowane. Ze względu na zwiększającą się liczbę absolwentek szkół dla kobiet oraz ich obecność w tych sferach, które do niedawna uważane były za domenę mężczyzn, perspektywa samodzielnego zdobywania środków utrzymania, co było związane z posiadaniem zawodu, coraz częściej okazywała się nie tylko zachcianką najbardziej „postępowych”, lecz czymś zupełnie realnym dla tych przedstawicielek płci pięknej, które tego najbardziej potrzebowały.

W opiniotwórczych kołach społeczeństwa galicyjskiego panowało przekonanie, iż wyuczony zawód jest przywilejem bądź też nieszczęściem (w zależności od interpretacji) przede wszystkim samotnych kobiet. Czy to z własnego wyboru, czy z życiowej konieczności kobiety takie musiały samodzielnie dbać o swoją przyszłość. Feministki końca XIX w. twierdziły, że bez zapewnienia kobietom dostępu do wykształcenia średniego (liceum oraz gimnazjum), a później też uniwersyteckiego, niemożliwe będzie obejmowanie przez nie

dobrze płatnych stanowisk. Wiele uwag krytycznych wypowiedziano pod adresem instytucji małżeństwa, które, zdaniem feministek, dawno przestało się opierać na uczuciu miłości łączącym oblubieńców, a zamieniło się w zwykłą umowę o charakterze ekonomicznym. Najbardziej nieprzejednani krytycy twierdzili, że skutkiem takiego podejścia do małżeństwa było nie tylko nieszczęśliwe życie wielu par, lecz także rozwój prostytucji i postępująca demoralizacja społeczeństwa<sup>1</sup>.

Dostęp kobiet do każdego nowego zawodu tradycyjnie musiał być zgodny z ich „naturalnymi” umiejętnościami i zdolnościami. Zdaniem jednej z czytelniczek gazety „Czerwona Ruś” z 1890 r. godnymi zajęciami dla kobiet były zawody związane z robótkami ręcznymi (krawiectwo, szycie, modniarstwo), pielęgniactwem chorych, przyjmowaniem porodów (akuszerstwo), wychowaniem młodzieży (zawód nauczycielki); w następnej kolejności dopuszczano pracę na poczcie, w telegrafii i na kolei, w przemyśle, handlu i rachunkowości, jak również w dziedzinie „изящныхъ искусствъ” (sztuk pięknych)<sup>2</sup>. Taki wykaz „przydatnych” zawodów w sumie odzwierciedlał wszystkie możliwe wówczas wersje zatrudnienia kobiet. Według danych krajowej statystyki, kobiet zatrudnionych w przemyśle tkackim w Galicji w 1890 r., w grupie tak zwanych „samodzielnych”<sup>3</sup>, było 328, podczas gdy mężczyzn 4353, w handlu – 6184 (mężczyzn – 40 635), wśród urzędników – 1923 (mężczyzn – 7136), wśród przedstawicieli tak zwanych wolnych zawodów (pisarze, aktorzy, dziennikarze *etc.*) odnotowano 232 kobiety (2506 mężczyzn)<sup>4</sup>. Na tle takich porównań nieco odmiennie wygląda staty-

<sup>1</sup> Bardziej szczegółowo na ten temat por. J. Sikorska-Kulesza, „*W niewoli ciała i ducha*” – organizacje kobiece wobec problematyki seksualności na początku XX wieku, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. IX, Warszawa 2006, s. 284–285.

<sup>2</sup> *О образованіи женщинъ*, „Червоная Русь” 1890, nr 153, s. 1.

<sup>3</sup> W opracowaniach statystycznych wyróżniano następujące grupy zatrudnienia: 1) samodzielni producenci; 2) osoby zatrudnione jako urzędnicy, kierownicy bądź inni pracownicy; 3) członkowie rodzin oraz domownicy bez własnego źródła zarobkowania; 4) służba domowa.

<sup>4</sup> *Podręcznik statystyki Galicyi*, red. T. Pilat, t. VI, cz. 1, Lwów 1900, s. 14. Generalnie rzecz biorąc, wśród zatrudnionej ludności Wschodniej Galicji w 1890 r. kobiety wynosiły 44,9%. Warto przy tym zaznaczyć, że austriacka statystyka słowem „pracujący” określała wszystkich zatrudnionych w rolnictwie i przemyśle, członków rodzin właścicieli ziemskich i samodzielnie gospodarujących chłopów, pracowników warsztatów rzemieślniczych oraz tych, którzy pracowali „na prze-

styka odnosząca się do nauczycieli. Inna sprawa, że częściowa feminizacja „oświaty” na przełomie XIX–XX w. dotyczyła jedynie szkoły podstawowej<sup>5</sup>.

Zawód nauczycielki był jednym z najbardziej rozpowszechnionych wśród Ukrainek. Jego popularność z jednej strony można wytłumaczyć brakiem realnej alternatywy, biorąc pod uwagę możliwości, które stwarzała edukacja kobiet, a z drugiej strony – swoistą „modą” na narodowe wychowanie (spowodowaną przez społeczno-polityczną retorykę narodową), które powinno było być realizowane również przez szkołę. Decydując się na zawód nauczycielki, kobiety nieraz podchodziły do swojego wyboru jako do możliwości spełnienia obowiązku narodowego. Marija Mykecej – nauczycielka ze wsi Delijów koło Halicza – w liście do swego wuja Romana Zakłyńskiego motywowała wybór zawodu tym, że „nie chciałabym umrzeć zanim chociaż jakoś nie pomogę »małemu bratu« oraz zanim chociażby mikroskopijnie nie spłacę długu narodowego, na który tak pracuję”<sup>6</sup>. Zawód nauczycielski otwierał przestrzeń dla szerokich inicjatyw wspólnotowych. Nieprzypadkowo właśnie kobiety z grona nauczycielek najczęściej stawały się aktywnymi działaczkami społecznymi, pisarkami i poetkami. Najbardziej spektakularne przykłady tego zjawiska to Ulana Krawczenko, Klementyna Popowycz czy Konstantyna Małyčka.

Aktywność społeczna nauczycielek była pozytywnie oceniana przez ukraińskie społeczeństwo, nieraz też stawała się obiektem szerokiej dysputy publicznej. Gazeta „Diło”, pisząc o przeprowadzonej w Kosowie imprezie dla dzieci, akcentowała, że „za to pierwsze u nas dziecięce święto należy się wielka pochwała miejscowej nauczycielce p. Rogowskiej, która, jako oddana nauczycielka oraz prawdziwa ruska patriotka, nie szczędziła ani pracy, ani czasu, żeby spektakl był zagrany prawdziwie po mistrzowsku”<sup>7</sup>.

---

mysłach”. Obszerniej na ten temat por. O. Маланчук-Рибак, *Ідеологія та суспільна практика жіночого руху на західноукраїнських землях XIX – першої третини XX ст.: типологія та європейський культурно-історичний контекст*, Чернівці 2006, s. 117).

<sup>5</sup> Na przykład liczba absolwentów seminariów nauczycielskich ze złożonym egzaminem kwalifikacyjnym dla nauczycieli szkół wydziałowych od 1884 do 1898 r. była prawie równa: mężczyzn – 50,08%, kobiet – 49,92% (*Podręcznik statystyki Galicji...*, s. 89).

<sup>6</sup> List Olgy Mykecej do Romana Zakłyńskiego, 8 IV 1902, Lwowska Narodowa Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka [dalej: LNBN im. W. Stefanyka], Oddział Rękopisów, f. 48 (Zakłyński), spr. 6-r / p. 2, k. 15–16.

<sup>7</sup> *Діточе свято в Косові*, „Diło” 1904, nr 11, s. 3.

W 1904 r. gazeta zamieściła szerszy komentarz odnośnie do sprawy nauczycielki ze szkoły we wsi Wiktorów (powiat stanisławowski) Marii Trusewyczówny, która decyzją okręgowej rady szkolnej została zwolniona ze stanowiska za przechowywanie zakazanych ulotek socjalistycznych o tytułach „Strajk i sabotaż” oraz „Świńska konstytucja”<sup>8</sup>. Zdaniem redaktorów, prawdziwym powodem pojawienia się tej sprawy była aktywność społeczna kobiety, przede wszystkim zaś jej zdecydowana postawa narodowa. Obraz „nauczycielki ludowej” jako wychowawczyni niewykształconych chłopów oraz przewodniczki przyszłego narodu ukraińskiego o dojrzałej świadomości narodowej tradycyjnie pojawiał się jako przykład ofiarności patriotycznej. W takim kontekście prasa bardzo współczuła losowi ukraińskich nauczycielek na prowincji, publikując wzmianki, wpisy i artykuły o trudnościach ich codziennego bytu w warunkach często niesprzyjających życiu i pracy. Bohaterki tych publikacji niezmiennie musiały walczyć o swe stanowiska z lokalną, z reguły polską, biurokracją<sup>9</sup>. Informacje te najczęściej były wiązane z warunkami życia niezamężnej kobiety na wsi oraz z dyskryminacją ze względu na płeć i przynależność narodową.

Misyjne traktowanie zawodu nie mogło być, rzecz jasna, jednakowe w przypadku wszystkich nauczycieli. Pragmatyka codziennego życia wносиła do takich interpretacji swoje własne korekty. Prywatna nauczycielka Aniela Dzierżyńska w liście do przyjaciółki Jewhenii Lubowycz (po mężu Barwińskiej) tak pisała na ten temat: „Zawód nauczycielski jest jednym z tych, którego chwytny się albo ze względu na prawdziwe zamiłowanie (co się bardzo rzadko zdarza), albo z konieczności, i właściwie przez to, że z konieczności, jest on niejednakowo przez wszystkich rozumiany. Każdy ma na jego temat własne zdanie!”<sup>10</sup> Ucząc prywatnie, ciągle przebywając w domu pracodawców, w środowisku, które różniło się od zwykłego, w warunkach braku życia towarzyskiego i znajomości, młoda kobieta nazywała swoją pracę prawie zesłaniem, ironią losu, który gdzieś zapodział „złote czasy wolności”. Plan dnia prywatnej nauczycielki korygowały porządki panujące w domu gospodarzy. W wy-

<sup>8</sup> В.З., *Доля руского учительства в Галичині (Допись)*, „Діло” 1904, nr 21, s. 1.

<sup>9</sup> *Доля учительки*, „Діло” 1901, nr 169, s. 3; *Судьба учительницъ въ Галичинѣ*, „Галицкая Русь” 1891, nr 195, s. 3; *Нападъ на учительку*, „Галичанин” 1893, nr 33, s. 3.

<sup>10</sup> List A. Dzierżyńskiej do J. Barwińskiej, Mielnica 15 VII 1875, LNBn im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, f. 11 (Barwińscy), spr. 290 / p. 87, k. 5–6.

padku A. Dzierżyńskiej zajęcia z jej dwoma uczennicami odbywały się przed południem i po południu, wieczory z reguły miała wolne. Czas ten spędzała, czytając albo rozmawiając z gospodarzami domu.

W środowisku kobiet, szczególnie w miastach, panowała silna rywalizacja o zdobycie stanowiska nauczycielki. Ważną rolę w tym procesie odgrywały niewątpliwie praktyki nepotyzmu i protekcji<sup>11</sup>. W liście do brata Jarosława, Sofia Hruszkewycz opisywała trudności związane ze znalezieniem stanowiska we Lwowie oraz poszukiwaniem alternatywy dla swojej „realizacji zawodowej”: „A teraz coś ci powiem, ale bardzo się nie śmieję, prowadzę lekcje, – przygotowuję do matury jedną pannę, dzięki protekcji wujka Tysowskiego [...] U wasylianek nie dostałam, mimo że całkiem pewnie obiecywały, nawet o. Huzar ogłosił o tym w instytucie. Zgłosiła się na to stanowisko p. Barwińska (pomimo że tak późno się zgłosiła), i jako p. Barwińska otrzymała pierwszeństwo”<sup>12</sup>. Jak świadczą materiały z rodzinnej korespondencji Barwińskich, sporo nauczycielek (krewnych i znajomych) usiłowało znaleźć pracę za pomocą wpływów Ołeksandra Barwińskiego. Co ciekawe, często takie prośby o protekcję były pośrednie – najpierw adresowane do jego żony Jewhenii bądź córki Olgi. W taki sposób starały się o lepsze miejsce pracy nauczycielskiej na przykład Wiktoria Lubowycz, Fałyna Ohonowska, Antonina Pachowska oraz inne. Prosząc J. Barwińską o pośrednictwo męża, Wiktoria Lubowycz pisała, że przez dwanaście lat pracy ani raz nie mogła „się doprosić” stanowiska w mieście. A praca w mieście miała niemałe plusy: godniejsze warunki pracy, lepsze zarobki, większe możliwości dorabiania prywatnymi lekcjami<sup>13</sup>. Co ciekawe, sama Olga Barwińska w wypadku „wielkiego konkursu” na miejsce nauczyciela prosiła o pomoc nawet metropolite lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> List Olgi Barwińskiej do ojca Ołeksandra Barwińskiego, Lwów 17 V 1901, *ibidem*, f. 11, spr. 43 / p. 7, k. 24–25.

<sup>12</sup> List Sofii Hruszkewycz do brata Jarosława Hruszkewycza, 23 IX 1896, *ibidem*, f. 41 (Hruszkewyczowie), spr. 54 / p. 3, k. 10–11.

<sup>13</sup> List Wiktorii Lubowycz do Jewhenii Barwińskiej, Grymałów 16 I 1900, *ibidem*, f. 11, spr. 401 / p. 3, k. 2.

<sup>14</sup> Ojcu tak opisywała tę wizytę: „My [z mamą. – I.C.] byliśmy króciutko. Powiedziała w kilku słowach, a on mówi, ja sobie to zapiszę, żeby nie zapomniał. A do kogo z radców najlepiej pójść?... Nie dałam na to pewnej odpowiedzi, powiedziałam, że przede wszystkim mają na to wpływ insp. szkół ludowych. Bo cóż będę mu mówić. Na to on powiedział. Ja bez problemów się dowiem, gdzie się udać. Otóż widzę, że pomoże. Pytał się, czy mam do tego kwalifikacje. Powiedzia-

Dla kobiet jedną z głównych zalet posiadania zawodu była możliwość samodzielnego utrzymania się. Niezależność finansowa zwalniała z konieczności raportowania mężowi lub innym krewnym o wydatkach, pozwalała na urządzenie sobie własnego bytu. Maria Hruszkewycz – wówczas pracownica poczty w miasteczku Komarno – pisała tak: „kupiłam sobie złoty zegarek i bardzo nim się cieszę. A co mam sobie szkodować, no nie? Ileż tego życia. Pieniądze trochę odkładam, mam już w kasie oszczędnościowej 80 koron. W Komarnie ze mnie się śmiali, że jak tak będę odkładać, to jestem gotowa za parę dziesięcioleci odłożyć kilka tysięcy”<sup>15</sup>. Wówczas jeszcze niezamężna najmłodsza córka Teofila Hruszkewycza swoje oszczędności mogła wiązać również z ewentualnym przyszłym zamążpójściem. „Kapitał finansowy” narzeczonej często stawał się zabezpieczeniem materialnym młodej rodziny. Chodziło nie tylko o posag, konieczność posiadania którego w drugiej połowie XIX i na początku wieku XX w społeczeństwie galicyjskim rozumiana była jako tradycyjnie zalecana<sup>16</sup>, lecz o własne pieniądze zgromadzone przez kobietę przed ślubem. Pop Osyp Prystaj w swoim pamiętniku wspominał, że pieniądze zarobione przez jego żonę Olgę na stanowisku nauczycielki, stały się podstawą materialną ich małżeństwa w początkach wspólnego życia, ponieważ po ukończeniu seminarium Prystaj miał jedynie niespłacone długi<sup>17</sup>.

Pierwszą ukraińską instytucją, która zaczęła zatrudniać kobiety, był bank w Stryju – Olga Tyszyńska-Baczyńska pracowała tutaj jako księgowa od 1897 r., a w 1911 r. została członkiem dyrekcji<sup>18</sup>.

---

łam, że mam. Nie było czasu i nie wypadało się chwalić, jakie są moje kwalifikacje. Ale może jak Tatuś będzie pisał, to proszę wspomnieć o tym, że mam już od 5 lat wszystkie egzaminy z wyróżnieniem. Wspomniałam, że już sama chodzę, bo Tatusiowi jest niebardzo przyjemnie. On na to powiedział, że oczywiście rozumie, że nie jest to przyjemna rzecz chodzić za córką” (List Olgi Barwińskiej do ojca Oлександра Barwińskiego, Lwów 27 V 1901, *ibidem*, f. 11, spr. 43 / p. 7, k. 31–32).

<sup>15</sup> List Marii Hruszkewycz do brata Jarosława Hruszkewycza, 8 III 1902, *ibidem*, f. 41, spr. 55 / p. 3, k. 67–68.

<sup>16</sup> T. Pudłocki, „*Blichtr salonu, wojna przeciw pyłkowi czy zarządzanie ogniskiem domowym?*” *Rola kobiety w gospodarstwie domowym w Galicji Wschodniej okresu autonomii*, [w:] *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemię polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska i G. Wyder, Zielona Góra 2012, s. 141.

<sup>17</sup> О. Пристай, *З Трускавця у світ хмародепів: Спомини з минулого й сучасного*, Львів–Нью-Йорк 1935, t. II, s. 83.

<sup>18</sup> Warto wspomnieć o tym, że wkrótce lwowskie przedsiębiorstwo „Dniester” nie zatrudniło jej motywując to tym, że jej obecność mogła przeszkadzać pracy mężczyznom (bardziej szczegółowo: „Жінка” 1937, 15 II, s. 4).

Do jednostkowych przykładów samodzielnej działalności przedsiębiorczej kobiet należy Olga Lewenec, która w 1907 r. założyła fabrykę wyrobów chemicznych we Lwowie<sup>19</sup>. Od początku nowego stulecia coraz więcej kobiet obejmowało stanowiska sekretarek, kasjerek, kontrolerek. Sprzyjała temu m.in. decyzja, by dla kobiet i mężczyzn przewidywać równe szanse przy zdawaniu egzaminu kwalifikacyjnego na urzędników publicznych. Decyzję tę podjął Oddział Krajowy w 1904 r. Do egzaminu dopuszczano kobiety, które były „austriackimi mieszcankami, znają języki krajowe, zachowują się nienagannie oraz mają odpowiedni poziom wykształcenia”, czyli skończyły siedem klas szkoły wydziałowej. Na stanowisko sekretarki wymagana była także znajomość ustawodawstwa, na stanowiska kasjerki i kontrolerki – znajomość „rachunkowości i biurowości”<sup>20</sup>.

Codzienne życie dyktowało konieczność podejmowania odpowiednich inicjatyw gospodarczych również przez organizacje kobiece. Już w 1877 r. we Lwowie działało polskie towarzystwo „Praca kobiet”. Jego ukraińskim odpowiednikiem została spółdzielnia przemysłowa „Trud”, założona z inicjatywy „Klubu Rusinek” w 1900 r. Organizacja miała na celu połączenie pracy i nauki: spółdzielnia produkowała i sprzedawała tkaniny oraz ubrania wyrabiane przez same kobiety, a za zarobione pieniądze założyła szkołę kroju, szycia i księgowości dla tych, które chciały zdobyć odpowiedni zawód<sup>21</sup>. Koszt nauki zależał od wybranego kursu i wahał się od 4 do 15 koron miesięcznie. Zajęcia odbywały się codziennie od godziny 15 do 17, oprócz niedziel i świąt<sup>22</sup>. Popularność tego przedsięwzięcia wśród Rusinek była dość duża, na co wskazywały sprawozdania z jego rocznych zysków<sup>23</sup>.

Według zachowanych ogłoszeń prasowych, najbardziej popularne oferty na rynku pracy dotyczyły zarządczyń gospodarstwa domowego, instruktorek bądź prywatnych nauczycielek dla dzieci oraz opiekunek do chorych. Wśród wymagań wobec kandydatek z reguły wymieniano status społeczny (przeważnie poszukiwane

<sup>19</sup> М. Богачевська-Хомяк, *Білим по білому: Жінки в громадському житті України 1884–1939*, Київ 1995, s. 146.

<sup>20</sup> *Нове поле для жінок*, „Руслан” 1904, nr 270, s. 3.

<sup>21</sup> М. Богачевська-Хомяк, *Дума України – жіночого роду*, Київ 1993, s. 55.

<sup>22</sup> Товариство „Труд” у Львові, „Діло” 1903, nr 10 i 11, s. 4; Дирекция товариства „Труд”, „Діло” 1903, nr 13 i 14, s. 3.

<sup>23</sup> О. Маланчук-Рибак, *op. cit.*, s. 416.

były kobiety niezamężne bądź wdowy), kwalifikacje, wiek („starsza niewiasta”, „panienka”), często precyzyjnie określano narodowość, jak również stan zdrowia, zachowanie moralne oraz brak nałogów. Zbliżona do popytu była też podaż: jak wskazują ogłoszenia, najczęściej pracy potrzebowały absolwentki seminariów nauczycielskich oraz wdowy. Dla tych ostatnich rozpowszechnionym źródłem dorabiania w miastach było urządzenie tak zwanych stacji dla uczniowskiej i studenckiej młodzieży z prowincji, która przyjeżdżała do miasta uczyć się lub studiować<sup>24</sup>, bądź zatrudnienie na stanowisku pomocniczki lub zarządczyni w domu księdza. W odpowiednich tekstach ogłoszeń kobiety z reguły podawały informacje o byłym statusie społecznym męża albo własnym pochodzeniu: „wdowa po wyższym urzędniku”, „wdowa z rodziny księdza” *etc*<sup>25</sup>. Najczęściej takie oferty pracy płynęły od owdowiałych popów, którzy poszukiwali kobiet „do zarządzania drobnym gospodarstwem na wsi”.

Jednym z najbardziej poszukiwanych (niemniej jednak nie najlepiej płatnych) zawodów dla kobiet w mieście była służba domowa. W tej branży w Galicji w 1900 r. zatrudniano 76 482 kobiety, czyli prawie dziesięć razy więcej niż mężczyzn<sup>26</sup>. Swoją pracę służące mogły stracić w każdej chwili, tak samo zresztą jak mogły rzucić ją bez podania jakiegokolwiek powodu: pisemne sporządzenie jakiegokolwiek umowy o pracę było rzadko spotykane, najczęściej pracodawcy i pracownice ograniczali się do przedstawienia ustnego wykazu obowiązków. Co prawda, istniała praktyka zakładania książeczek z referencjami, które kobiety je posiadające okazywały jako swoisty dowód swych kwalifikacji, uczciwości i rzetelności, ale trudno powiedzieć, jak bardzo były one rozpowszechnione. Praca

<sup>24</sup> Wspominając swoje życie we Lwowie w latach siedemdziesiątych XIX w., o. Fyłymon Tarnawskij pisał o trzech znanych mu wdowach po popach, które brały na kwatery studentów i gimnazjalistów: „domy tych trzech wdów podtrzymywały ruskie życie we Lwowie i na tym polega ich zasługa, ponieważ z tych studentów, którzy tam mieszkali i zawsze przebywali w ruskiej atmosferze, później wyrastali wspaniali pracownicy na rzecz ukraińskości” (Ф. Тарнавський, *Спогади: Родинна хроніка Тарнавських як причинок до історії церковних, священицьких, побутових, економічних і політичних відносин у Галичині в другій половині XIX сторіччя і в першій декаді XX сторіччя*, Торонто 1981, s. 25).

<sup>25</sup> Вдова, „Діло” 1903, nr 4, s. 3; Молода вдовиця, „Діло” 1908, nr 158, s. 4.

<sup>26</sup> Razem mężczyzn i kobiet zatrudnionych jako służba domowa było w 1900 r. 84 318, w tej grupie Rusinami (ze względu na język komunikacji) były 14 893 osoby (*Podręcznik statystyki Galicji...*, t. VIII, cz. 1, Lwów 1908, s. 10).



służącej przeważnie była traktowana jako tymczasowa. Ze względu na konkretne okoliczności życiowe była ona albo środkiem do osiągnięcia celu – w wypadku niezamężnych dziewcząt, które w ten sposób zbierały pieniądze na posag bądź samodzielnie się z niej utrzymywały – albo wynikiem kłopotów finansowych, braku środków do życia (w wypadku najmu na służbę domową wdów, kobiet rozwiedzionych bądź samotnych)<sup>27</sup>.

Generalnie stosunek opinii publicznej do służących był raczej krytyczny. Rozpowszechniony był pogląd, że żadna praca nie mogła być gorsza od pracy na służbie, ponieważ stąd był już tylko krok do prostytucji<sup>28</sup>. Wzmianki o romansowych stosunkach służących z gospodarzami domów pojawiały się nie tylko na poziomie prywatnej korespondencji, lecz też w popularnej publicystyce<sup>29</sup>. Trudno nazwać tego rodzaju opowieści zupełnie bezzasadnymi. Najwięcej kobiet oskarżonych w sprawach karnych jako źródła swojego utrzymania wskazywało pracę w charakterze „służącej” bądź „wyrobnicy”. Właśnie takie negatywne konotacje dotyczące kobiet utrzymujących się ze służby, jak również rozpowszechniona opinia o ich nieprzystojnym prowadzeniu się stały się podstawowym powodem oddalenia pozwu 20-letniej służącej Feige Schiffrbanger przeciwko jej pracodawcy, właścicielowi lwowskiej „knapy” na Placu Bernardynów, żonatemu 45-letniemu Solomonowi Rudio. Będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, kobieta w sądzie domagała się pokrycia kosztów utrzymania jej oraz dziecka, ponieważ według jej zeznań, ciąża nastąpiła w wyniku gwałtu dokonanego na niej przez oskarżonego. Solomon z kolei zaprzeczał jakimkolwiek stosunkom z matką dziecka, insynuując przy tym rozwiązłość i niemoralność służącej, która – według jego obserwacji – „wybiegała co moment z domu i stawiała na bramie szczególnie wieczorami”. Dołączone do sprawy wnioski lekarza badającego kobietę potwierdzały, iż okres poczęcia dziecka pokrywał się ze wskazaną w sprawie datą gwałtu. Jednak lekarz uważał za słuszne dodać, że, biorąc pod uwagę bu-

<sup>27</sup> Na ten temat Teofil Hruszkewycz pisał: „Dzisiaj spisałem rodowód mojej rodzonej cici Minodory Zielińskiej [...] Zielińscy mieli trzy córki – dwie zmarły będąc niezamężne – biedne musiały pracować jako służące. Jedna z nich Marynia przez jakiś czas była w Opaci za życia moich krewnych w gospodarstwie mojej siostry” (Notatka w dzienniku T. Hruszkewycza, 6 IX 1909, LNBn im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, f. 41, spr. 123 / p. 24, k. 197).

<sup>28</sup> A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 230.

<sup>29</sup> *Отчаяніе изъ любви*, „Галицька Русь” 1891, nr 25, s. 3.

dowę ciała powódki oraz jej wiek, „byłaby ona w stanie w razie napaści na jej cnotę stawić jednemu mężczyźnie skuteczny opór i mogła bronić się usilnie, nie dopuścić spełnienia na niej wbrew jej woli spółkowania”<sup>30</sup>. Wina oskarżonego w tej sprawie nie została więc udowodniona.

Wspólne życie, które mogło trwać przez całe lata, czyniło ze służącej nieodłączny element gospodarstwa domowego oraz kształtowało różne modele relacji: od tradycyjnie podległych, które oczywiście były najczęściej spotykane, do koleżeńskich czy nawet rodzinnych, które co prawda były raczej wyjątkiem, lecz jednak się zdarzały<sup>31</sup>. Przyjęcie służby domowej określało standard codziennej egzystencji służącej w okresie pełnienia przez nią służby, uzależniając go od porządków, obyczajów i nawyków rodziny, która ją najmowała, kultury osobistej jej przedstawicieli oraz ich przekonań społecznych<sup>32</sup>. Pewne znaczenie miały też kwestie narodowe.

Na przykład na narodowy aspekt ówczesnej lwowskiej codzienności służących zwracał uwagę Teofil Hruszkewycz. W swoim dzienniku zapisał on fragment rozmowy dwóch mieszczanek „z prostego ludu”, datowany na czerwiec 1913 r., który przez przypadek usłyszał na ulicy: „jedna z nich bardzo narzekała, że nie może znaleźć dobrego miejsca jako dozorczyń, ponieważ wszędzie wymagają, żeby ona była obrządku łacińskiego, a ona przecież nie będzie Polki udawać i prędeż służby się zrzeknie niż swojego obrządku. Że w ośmiu miejscach tak jej powiedzieli”<sup>33</sup>. Taka uwaga autora pozwala jedynie na przyjęcie możliwości istnienia takiego rodzaju sporów, lecz nie pozwala na stwierdzenie masowości owego zjawiska.

W 1898 r. gazeta „Dziennik Polski” opublikowała serię artykułów poświęconych lwowskim robotnikom. Została przeprowadzona

<sup>30</sup> Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie [dalej: CPAH Ukrainy we Lwowie], f. 152 (Sąd Krajowy), op. 2, spr. 15668, k. 9 (Akt oskarżenia Rudio Szymona (Symeona) o gwałt kobiety. 1886 r.).

<sup>31</sup> Z dziennika T. Hruszkewycza: „Po południu o godzinie piątej w kościele św. Anny trzymałem ja i moja żona dziecko do chrztu u naszej bylej służącej Antosi (Kocurówny) po mężu Zańtowskiej. Dziecko nazwano Janina Maria. Nie było więcej rodziców chrzestnych” (Notatka w dzienniku T. Hruszkewycza, 2 VII 1906, LNBN im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, f. 41, spr. 123 / p. 24, k. 58).

<sup>32</sup> M. Piotrowska-Marchewa, *O służących i ich pracodawczyniach w Warszawie na podstawie powieści Cecylii Walewskiej Moje służby. Dziennik Marcysi*, [w:] *Kobieta w gospodarstwie domowym...*, s. 153.

<sup>33</sup> Wpis w dzienniku T. Hruszkewycza, 19 VI 1913, LNBN im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, f. 41, spr. 123 / p. 24, k. 428–429.

„Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich”. Zbieranie materiałów odbywało się drogą przepytывania kobiet zatrudnionych w zawodzie odnośnie do warunków ich pracy, liczby godzin pracy oraz wysokości zarobków, jakości i poziomu życia, stosunku pracodawców, a nawet sposobu spędzania czasu wolnego. Do przeprowadzenia ankiet zaproszono delegatów z osiemnastu spółek Lwowa bez względu na ich przekonania polityczne; posiedzenia odbywały się w budynku spółki „Praca kobiet”. W trakcie pracy nad „Ankieta” przepytano kobiety z różnych grup zawodowych: szwaczki, hafciarki, producentki rękawiczek, praczki, kobiety pracujące przy prasowaniu, pracownice warsztatów drukarskich i introligatorskich, roznosicielki gazet oraz robotnice pracujące na budowie.

Obraz socjalny życia tych kobiet generalnie nie był zbyt różnorodny: większość pracujących pochodziła z pobliskich wsi, na stałe albo sezonowo pracowały one w mieście. Wysokość zarobków zależała od wykształcenia i umiejętności. W wykazie najbardziej rozpowszechnionych skarg pracownic pojawiły się bicie, obelgi, wysokie kary pieniężne za spóźnienia bądź inne naruszenia porządku pracy, jak również „brutalność” oraz „niezmierne zuchwalstwo” ze strony pracodawców lub innych mężczyzn zatrudnionych „przy ich odcinku pracy”<sup>34</sup>. Na pytanie odnośnie do czytania książek lub gazet w czasie wolnym (pytanie to było aktualne jedynie w razie posiadania elementarnego wykształcenia podstawowego) większość odpowiedziała, że po dniu pracy nie ma ani siły, ani ochoty na czytanie<sup>35</sup>.

Dając kobietom możliwość zarabiania na siebie, miasto jednocześnie zmniejszało ich szanse na założenie własnych rodzin. Charakter zarobków oraz „osobliwości” pracy dla kobiet, generalnie rzecz biorąc, były dużo gorsze niż w przypadku mężczyzn. Wskazują na to zarówno wysokość zarobków (według danych statystycznych za taką samą pracę kobiety otrzymywały wynagrodzenie średnio o 25% mniejsze niż mężczyźni<sup>36</sup>), jak i warunki pracy, często nie uwzględniające „stanu zdrowia kobiety”. Poza tym, brak rodziny często był niezbędnym wręcz warunkiem zdobycia bądź zachowania stanowiska. Dotyczyło to zwłaszcza gorzej płatnych

<sup>34</sup> *Kronika. Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich*, „Dziennik Polski” 1898, nr 125, s. 2.

<sup>35</sup> *Ibidem*, nr 118, s. 2.

<sup>36</sup> *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych wydane przez Krajowe biuro statystyczne*, red. T. Pilat, t. XX, z. 1, Lwów 1903, s. 26.

zajęć – pracowników bez kwalifikacji albo osób, które żyły z całodzienną pracą. Na przykład miejsce służącej wymagało stałego pobytu w domu pracodawcy.

W sferze medycznej w drugiej połowie wieku XIX kobiety mogły zajmować jedynie stanowiska akuszerok oraz sióstr miłosierdzia. Mimo medykalizacji porodu, z tej dziedziny medycyny kobiety nigdy nie zostały wyłączone<sup>37</sup>. Do 1900 r. nie miały jednak możliwości uzyskania zawodu lekarza. Pierwszą Ukrainką z Galicji, która zdobyła wykształcenie wyższe, skończywszy studia medyczne najpierw w 1894 r. w Zurichu, a w 1900 r. w Krakowie, a jednocześnie pierwszą lekarką w Imperium Austro-Węgierskim była Sofia Okuniewska<sup>38</sup>. We Wschodniej Galicji w 1874 r. jedna akuszerka przypadała na 1745 kobiet w wieku powyżej 15 lat. Z każdym rokiem ich liczba rosła, w roku 1903 r. wzrosła o 143,59%<sup>39</sup>. Porodami na wsi nadal zajmowały się „babki” – przeważnie starsze kobiety, których umiejętności medyczne z reguły były wynikiem bogatego doświadczenia życiowego<sup>40</sup>. W rubryce kobiecych chorób oraz powodów śmierci statystyka krajowa notowała stałą liczbę zmarłych na „gorączkę poporodową”. Każdego roku jej ofiarami padało około 0,5% wszystkich zmarłych, w liczbach absolutnych stanowiło to 1200–1300 osób<sup>41</sup>.

W ramach codzienności kobiet pracujących coraz wyraźniej podnoszona była kwestia pogodzenia ich pracy z macierzyństwem. Dla robotnic z miasta sprawa ta była aktualna zarówno ze względu na codzienną konieczność zarabiania na chleb w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak i w kontekście ograniczonych możliwości kobiet w odniesieniu do planowania ciąży. Życie prywatne niezamężnych kobiet najczęściej czyniło z nich matki nieślubnych dzieci, dzieciobójczynie oskarżane o aborcje bądź o podrzucenie dziecka. Matki nieślubnych dzieci zwracały się do krewnych albo korzystały z usług płatnych opiekunek, z reguły kobiet z pobliskich wsi, które miały własne dzieci i „biorąc ze Lwowa dzieci w celu sprawowania opieki nad nimi”, łątały dziury w budżecie domowym (średnio su-

<sup>37</sup> К. Кобченко, *Початки вищої медичної освіти українського жіноцтва* (кін. XIX – поч. XX ст.), [w:] *Українознавчий альманах*, nr 5, Київ 2011, s. 128.

<sup>38</sup> U. Perkowska, *Studentki uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Kraków 1994, s. 11.

<sup>39</sup> *Podręcznik statystyki Galicyi...*, t. VIII, cz. 1, Lwów 1908, s. 63.

<sup>40</sup> О. Кісь, *Жінка в традиційній українській культурі (друга половина XIX – початок XX століття)*, Львів 2012, s. 199–200.

<sup>41</sup> *Podręcznik statystyki Galicyi*, red. T. Pilat, t. VI, cz. 1, Lwów 1900, s. 43–44.

ma utrzymania takiego dziecka wahała się od 4 do 6 koron miesięcznie).

W takim wypadku szanse dziecka na należyte warunki bytowania były bardzo niewielkie. W 1880 r. Sąd Krajowy we Lwowie rozpatrywał sprawę mieszkanki wsi Sokolniki Franciszki Koszuby, podejrzanej o zabójstwo trójki dzieci w wieku od półtora do trzech lat, które przyjęła ona na wychowanie od trzech lwowskich służących. W ciągu jednego tygodnia wszystkie te dzieci zmarły. Świadcami w tej sprawie byli sąsiedzi podsądnej, którzy usiłowali udowodnić jej winę, oskarżając kobietę o mordowanie dzieci głodem, zamykanie ich na cały dzień w domu samych bez opieki i w ogóle nieuczciwy sposób zarabkowania. Natomiast matki zmarłych dzieci nie miały wobec oskarżonej żadnych pretensji. W śledztwie nie udało się udowodnić winy kobiety, za oficjalny powód śmierci dzieci uznano chorobę – zapalenie płuc<sup>42</sup>. Jednym z najgłośniejszych był proces w 1890 r. 40-letniej mieszkanki wsi Węłyka (Wielka) Wola Paraszeńki Maksymyszyn. Obrońcą kobiety, oskarżonej o zabójstwo dwójki przyjętych na wychowanie dzieci oraz podejrzanej o uśmiercenie jeszcze ponad dziesięciorga dzieci, był jeden z najbardziej znanych ukraińskich adwokatów Stepan Fedak. Kobieta była matką dwójki własnych dzieci i żoną gospodarza, właściciela nieruchomości i ośmiu mórg gruntu w Wielkim Polu. W ciągu kilku lat zarabiała ona, przyjmując na wychowanie z reguły nieślubne dzieci ze Lwowa. Wymierzona jej kara śmierci wkrótce zamieniono na 15 lat więzienia z jednorazową ciemnicą i postem każdego miesiąca<sup>43</sup>. Wśród dochodzeń rozpatrywanych w trybie postępowania sądowego w drugiej połowie XIX i na początku wieku XX podobne sprawy mogą mieć odrębną klasyfikację.

W środowisku przedstawicielek bogatych warstw ówczesnej ludności ukraińskiej pogodzenie własnych ambicji zawodowych z życiem rodzinnym i jego obowiązkami rzadko dokonywało się z korzyścią dla zawodu. W gruncie rzeczy konieczność dokonywania takiego wyboru zachodziła nieczęsto: rodzina uważana była za najważniejszą sferę realizowania się kobiety. Panowało przekonanie, że życiu rodzinnemu kobieta powinna poświęcić cały swój czas oraz wszystkie umiejętności, zdolności i talent. Jewhenia Barwiń-

<sup>42</sup> CPAH Ukrainy we Lwowie, f. 152, op. 2, spr. 14965, k. 1–38 (Sprawa Koszuby Franciszki oskarżonej o nieumyślne zabójstwo dziecka, 1880 r.).

<sup>43</sup> Oskarżenie gospodyni domowej Maksymyszyn Parańki o dzieciobójstwo z 1890 r., *ibidem*, f. 152, spr. 16150, k. 1–19.

ska pisała do matki, że jeden z szanownych przyjaciół jej męża, będąc u nich w gościach, pochwalił jej malunki oraz polecił, by rozwijała swoje zdolności artystyczne. Kobieta odpowiedziała, że nie ma na to czasu, ponieważ teraz „żywe portrety wyrabiam, za parę miesięcy skończę trzeci”, sugerując narodziny trzeciego dziecka, które niebawem miało się pojawić<sup>44</sup>. Anonsując ślub czołowej aktorki ukraińskiego teatru „Ruska Besida” Marii Słobodówny (po mężu Kruszelnickiej), gazeta „Dilo” wyjaśniała, że narieczona wkracza „wśród sławy i oklasków z nerwowego życia do życia cichego i spokojnego, do życia rodzinnego”, a w związku z powyższym, następuje zaprzestanie jej działalności zawodowej, kobieta przeprowadza się bowiem ze Lwowa na prowincję<sup>45</sup>. Naturalność takiego scenariusza wydawała się niezaprzeczalna. Jednym z najjaskrawszych przykładów Ukrainki przełomu XIX–XX w., która osiągnęła sukces w swoim zawodzie i niewątpliwie realizowała związane z nim ambicje, była Sołomija Kruszelnicka. Jej sukces był nie tylko powodem do dumy narodowej, lecz też szczytem kobiecej kariery. Prywatna korespondencja śpiewaczki świadczy o tym, że to zamażpójście (a nie zawód), przynajmniej w okresie rozkwitu jej działalności zawodowej, odgrywało drugorzędną rolę w jej planach życiowych. Pisała ona do Mychajła Pawłyka: „Jakoś raz mówiłam Panu, że teraz ani nie mogę, ani nie chcę myśleć o zamażpójściu i w ogóle nie chcę dla nikogo być przeszkodą, ponieważ sama również takiej przeszkody nie potrzebuję. Przeciwnie potrzebuję spokoju do pracy i postępu, i to takiego spokoju, żebym mogła całą duszę oddać sztuce”<sup>46</sup>. S. Kruszelnicka wyszła za mąż w 1910 r. za włoskiego adwokata Cezarego Rizzoni po osiągnięciu triumfu operowego na wszystkich największych scenach Europy<sup>47</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. kobiety w Galicji najczęściej podejmowały się pracy, kierując się nie własnym życzeniem, uprzedzeniami, czy też stereotypami, ale raczej pilną koniecznością. Zapewnienie sobie środków utrzymania przesądzało o ich aktywności

<sup>44</sup> List Jewhenii Barwińskiej do krewnych Lubowyczów (ojca i matki), Tarnopol 26 VII 1883, LNBN im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, f. 11, spr. 36 / p. 6, k. 108 a.

<sup>45</sup> *На дохід п-ни Марії Слободівної*, „Діло” 1901, nr 213, s. 3.

<sup>46</sup> *Крушельницька Соломія. Спогади. Матеріали. Листування*, упоряд. М. Головащенко, т. II, Київ 1879, s. 226.

<sup>47</sup> Д. Біла в и ч, *Соломія Крушельницька: шлях до вершин (1898–1906)*, [w:] *Соломія Крушельницька. Шляхи тріумфів: Статті та матеріали*, упоряд. П. Медведик і Р. Мисько-Пасічник, Тернопіль 2008, s. 54–101.

na rynku pracy. Na pozycję kobiet na tym rynku wpływało wiele czynników, przede wszystkim zaś ich pozycja społeczna i status. Dla większości dziewcząt z rodzin inteligenckich zamałżeństwo rozwiązywało problem przyszłego utrzymania. Jednak rodzice, coraz częściej zapewniając córkom wykształcenie specjalistyczne, przygotowywali je do samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie. Dla przedstawicielek biedniejszych warstw społecznych samodzielne zarabianie było z kolei podstawowym wymogiem codziennej egzystencji. Należąc do grupy pracowników o niskich przeważnie kwalifikacjach, często stawały się one zakładniczkami własnego losu, nie potrafiąc poradzić sobie z piętrzącymi się przed nimi problemami życiowymi i przezwyciężyć towarzyszących im egzystencji stereotypów.